

# Od redakcji



Znowu obcy wtargnęli na teren general aviation, na nasze święte indiańskie terytorium, gdzie profanów nie znosimy. Błąkali się tu już wcześniej poseł B. z Partii Nieprzyjaciół Wiedzy i jakiś dziennikarz niezależny (od rzeczywistości), ale ci byli za cieni na zaszczyty pała męczarni. Nagonili nam za to grubego zwierza, profesora „belwederskiego”. Ooo! Ten dużo dobry!

Najpierw fakty. Motoszybowiec PW-4 (p. PLAR 1/96, konstrukcja z kompozytu szklanoepoksydowego – miałem przyjemność wylatać na nim parę godzin) stracił 2 metry skrzydła w kolizji z latarnią i spadł z wysokości ok. 5 m. Wypadek był następstwem przerwania pracy silnika. Jerzy i Marcin (imiona prawdziwe), moi koledzy aeroklubowi, odnieśli obrażenia. Jerzy (znam go 30 lat), w czasach budowy PW-4 pracownik Politechniki Warszawskiej, to pilot doświadczalny i członek PKBWL zajmujący się głównie badaniem wypadków szybowcowych (to komisja przy ministrze od transportu – mylona przez laików z KBWLLP przy MON, z którą Jerzy nie miał nigdy związku, podobnie jak Marcin). W locie sprawdzano nowy zespół napędowy – trasa wokół Warszawy, powrót na Babice od zachodu, przepisowy krąg. Silnik przerwał nad ul. Broniewskiego, załoga dotarła lotem ślizgowym niemal do lotniska. Odcięta końcówka odleciała w przód na ok. 20 m od latarni, na której wysięgniku (stalowa rura o średnicy kilku cm) został długi biały ślad z lakieru i opiłków kompozytu. Rura nie doznała nawet wgniecenia. Słup pod wpływem wysoko przyłożonej siły uderzenia zgiął się przy podstawie, gdzie ma przekrój otwarty, nieodporny na zginanie (w rurze o średnicy 145 mm jest wykrój 10 cm na skrzynkę bezpieczników). Strażacy odcieśli słup piłą, co ujawniło grubość ścianki – 5 mm (zmierzyliśmy).

Gdyby za kryterium oceny w zawodach łgarzy przyjęć szybkość wypowiedzania bzdur, to konferencję naukową urządzoną w lutym na UKSW pn. „Debata smoleńska” wygrał Polak, prof. Rońda. Uczony poddał wypadek PW-4 swoim metodom badawczym i ujawnił wyniki jako kolejne „prawdy smoleńskie”. Cytuję numerując kłamstwa, komentując w klamrach:

„Członek Komisji Millera (1), pan Benedict [Robert, pptk] (2), w *Dzień Zaduszny* [gdymy nie ta jedyna prawda, nikt by się nie zorientował, o czym mowa] *wykonał eksperyment, leciał nad Powązkami, gdzie znajdują się groby ofiar Katastrofy* (3,4) [gdzie ul. Broniewskiego, gdzie lotnisko a gdzie Powązki... plan Warszawy nie jest tajny; insynuacja, że lot miał coś wspólnego z grobami ofiar – wstrętna] *na swoim* (5) [Politechniki Warszawskiej] *samolocie bardzo lekkim ze sklejki* (6) *i brezentu* [z kompozytu... a brezentu, profesorze, w lotnictwie używa się na pokrowce]. *Spowodował ścięcie latarni* (7) [kłamstwo główne] *o średnicy 200 mm* (8) *i grubości ścianki 10 mm* (9) *i nie odpadło od samolotu NIC* (10) [2 m skrzydła, lotka, odłamki...] *Życzymy p. Benedictowi powrotu do zdrowia!* [pptk. Benedicta nie znam, ale czuję, że jako pilot Su-22 daruje wszystko, oprócz posądzenia, że wsiadłby do czegoś „ze sklejki i brezentu”].

Wypowiadając 10 bzdur w ciągu zaledwie 1 minuty polski profesor zdystansował zawodników z odległych zakątków świata, o tytułach profesorskich z nadania dziennikarzy. Australijczyk, Amerykanin i Kanadyjczyk taki wynik wymęczali średnio w 10 minut. Przyjmując 1 Ro = 10 kłamstw/min, rywale osiągnęli wydajność 0,1 Ro (czyli 1 Bin w układzie SI). Mistrz zebrał owacje oraz uznanie Prezesa i jego zauszników, co telewizja transmitująca czujnie pokazała.

Jako laik w lotnictwie autorytetu nie stracił, bo go nie miał. Skutecznie podważył jednak autorytet stanu profesorskiego w Polsce i uczelni, na których pracował. Teraz kłops: czy w swoich placówkach tak samo fałszował wyniki doświadczeń, żeby udowodnić swoje tezy? Na UKSW poszło mu tak łatwo, jakby miał w tym lata praktyki... „Łże-profesora” może tylko uratować iluzjonista z Ohio, kolega w procederze. Niech zrobi symulację jak sklejkowe skrzydło tnie stalową rurę 200x10. Niemożliwe? Bez obawy, z jego komputera nie takie wyniki wychodzą.

A może...? Smutne, nie pomyślałem... My też życzymy p. Profesorowi powrotu do zdrowia!

Krzysztof Krawiec